

Uczestniczenie w koncertach Filharmonii Narodowej jest jedną z tradycji naszej szkoły. W każdą pierwszą środę miesiąca uczniowie klas pierwszych gromadzą się w przepięknej szkolnej auli, by obejrzeć wirtuozowskie popisy gości z Warszawy. Co zajęcia, towarzyszy nam niezawodna prowadząca, która opowiada nam o epoce, z której pochodzi dany utwór i przytacza nam życiorys jego autora, dzięki czemu z koncertów, oprócz przyjemności, czerpiemy też wiedzę. Po dzisiejszym występie postanowiłyśmy jednak poznać bliżej Marię Małanicz Przybylską, bez której teraz nie potrafiłybyśmy wyobrazić sobie żadnego koncertu. Tak więc, gdy tylko skończyły się zajęcia, zupełnie "przypadkiem" chwyciłyśmy za dyktafon, podobnie, jak zupełnie "przypadkiem" znalazłyśmy się z nim w gabinecie pana dyrektora, by przeprowadzić wywiad z naszą niezastąpioną prowadzącą.

-Muzyka jest dziedziną, która w różny sposób oddziałuje na nasze emocje i uczucia. Dlaczego właśnie nią postanowiła Pani się zająć i opowiadać o niej?

-Przyznam że, postawiono mi bardzo trudne pytanie. Muzyką zajmuję się od dziecka i tak naprawdę nie ja o tym zdecydowałam, tylko moi rodzice. Zazwyczaj jest tak, że to właśnie mama i tata wysyłają dziecko do szkoły muzycznej. Co prawda, kiedy skończyłam liceum, postanowiłam, że nie będę się już tym zajmować i najpierw poszłam na zupełnie inne studia. Jednak, gdy pochodzi się z muzycznego domu, a z muzyką ma się styczność na co dzień, to jakiś sentyment pozostaje i muszę przyznać, że cały czas brakowało mi tej bliskości. Dlatego w końcu wróciłam do tego świata. Poszłam na muzykologię i zaczęłam znowu grać, po czym stwierdziłam, że muzyka jest bardzo ważna. Opowiadam o niej, ponieważ wydaje mi się, że polska młodzież niewiele o muzyce wie i nie potrafi jej tak naprawdę do końca słuchać. Oczywiście, nie jest to winą młodych ludzi, tylko po prostu brak jest w szkołach edukacji muzycznej i przynajmniej w tej skromnej części, ja staram się was zachęcić do tego, pokazać, że muzyka to nie to, do czego można potańczyć na dyskotecie czy czego można posłuchać sobie w radiu. Muzyka klasyczna też jest czymś wyjątkowym, bo to z niej wszystko się wywodzi - to, czego słuchacie czy to czego ja słucham sobie wieczorami, czy tak po prostu, zupełnie dla rozrywki, to wszystko ma korzenie gdzieś głębiej i myślę, że warto to wiedzieć, ponieważ wtedy słucha się mądrzej.

-Wspominała Pani, że uczęszczała do szkoły muzycznej. Jakimi instrumentami się Pani zajmowała?

-Grałam głównie na gitarze, trochę na fortepianie, jednak bardziej nieprofesjonalnie. Powiedziałabym, że po prostu dla siebie. Teraz jeszcze gram na trąbce, ale też zupełnie amatorsko. A jeśli chodzi o tworzenie muzyki, to nie jest coś, czym zajmuję się na poważnie, lecz dla przyjemności.

□ -Przechodząc do spraw typowo szkolnych, chciałobyśmy zapytać, jakie są Pani odczucia dotyczące współpracy z młodzieżą z II LO w Łomży? Czy cieszy się Pani na każdą umówioną wizytę w naszej auli?

-Znakomicie. Do waszej szkoły przyjeżdżam zawsze z olbrzymią przyjemnością. Cała atmosfera II LO wpływa na to, że te koncerty są w moim mniemaniu udane. Przede wszystkim - przepiękna aula, a po drugie, uczniowie wyglądają zawsze odświętnie i elegancko, co też występ tworzy koncertem z prawdziwego zdarzenia. Poza tym bardzo dobrze reagujecie na muzykę. Gdy jest śmiesznie, chwytaście to bardzo szybko, jak ma być poważnie, to słuchacie z powagą i naprawdę, bardzo, bardzo lubię do waszej szkoły przyjeżdżać. Mam nadzieję, że to, co ja odbieram, rzeczywiście w was jest, a nie tylko taki obraz, który chciałabym zobaczyć. Widać, że koncerty wam się podobają, oczywiście, jedne mniej, drugie bardziej, ale wiadomo, każdy ma jakiś swój gust, któremu pozostaje wierny.

□ -Jest Pani kimś, kto zna się na muzyce, wie jak jej słuchać, a może nawet, jak ją interpretować. Czy ma to jakiś wpływ na Pani gust muzyczny? Co lubi pani najbardziej, jeśli chodzi o szeroko rozumiane pojęcie "muzyka"?

-Nie ma dla mnie znaczenia, czy jest to muzyka poważna, renesansowa, barokowa czy zupełnie współczesna, po prostu muzykę dobrą. Muszę jednak przyznać, że jestem wielką fanką jazz'u to właśnie temu gatunkowi poświęcam swoje wolne chwile. Natomiast jeśli chodzi o tę poważną, to mam takich swoich mistrzów, przede wszystkim Jana Sebastiana Bacha. Nie jest powiedziane, że to mi się podoba, a to nie. Jeśli muzyka jest dobra, potrafię docenić ją w każdym gatunku.

- "Dobra muzyka" jest dzisiaj pojęciem względnym. Moda zmienia się bardzo szybko. Dziś w świecie popu, hip-hopu i innych uduchowionych gatunków rzadko wspomina się wykonawców takich jak Beatelsi, Wham, czy w przypadku polskich Ryszard Riedel lub Grzegorz Markowski.

Co może pani powiedzieć na ten temat?

-Na pewno nie jest to kwestia tak prosta, jak może się wydawać. Oczywiście, nie uważam, że wszystko, co modne jest natychmiast do skreślenia. Jasne, że zdarzają się takie trendy, które z chęcią wrzuciłabym do kosza pod nazwą "kicz", jednak nie wszystko. Oczywiście od samego średniowiecza rodzajem i typem muzyki sterowała jakaś tam szeroko rozumiana moda. Utwory, które podobały się ludziom wpływały na to, że takie gatunki rozwijały się coraz bardziej. Jeśli chodzi o wykonawców, to myślę, że ci, którzy zostali przez was wymienieni nadal tkwią w pamięci nie tylko dorosłych, ale także młodych ludzi. Może nie są dziś "na topie", ale na pewno nikt o nich nie zapomina. Oni tworzą legendę muzyki, a o takich artystów nie da się po prostu wyrzucić z pamięci.

-Gdy słucha Pani swojej ulubionej muzyki, poddaje się Pani całej jej magii poprzez uwydatnianie emocji, które akurat nagromadziły się w głowie? Czy słuchając muzyki może Pani powiedzieć o jakimś rodzaju oczyszczenia?

-To zależy, ale generalnie jestem zdania, że aż tak muzyki nie rozumiem. Oczywiście, na moje emocje w jakiś sposób działa. Bardzo często na przykład przyłapuję się na tym, że gdy słucham muzyki, od razu staram się ją analizować, co faktycznie działa oczyszczająco. Czasami jednak czuję wręcz przyływ emocji, a nie jakiegokolwiek wyzbycie się ich. Gdy idę przez Warszawę ze słuchawkami w uszach, wydaje mi się, że to czego słucham, w połączeniu z otaczającym mnie światem stanowi coś w rodzaju ilustracji filmowej lub teledysku. Całą rzeczywistość staram się dostosować do tego, co akurat sączy się z moich słuchawek. Czuję się wtedy, można powiedzieć, odizolowana od realnego świata i żyję w swoim własnym.

□ ***

□ W drodze z gabinetu uświadomiłyśmy sobie, że teraz, po wysłuchaniu kogoś tak doświadczonego, zupełnie inaczej będziemy patrzeć na muzykę i na to, co pragnie nam ona przekazać. Dobrze czasem oderwać się od zwykłego świata, na rzecz tego niebanalnego, może odrobinę filozoficznego, bo trzeba przyznać, że po przeprowadzeniu tego wywiadu, nie będziemy umiały pozostać obojętne, gdy do naszych uszu dotrze jedna, choćby najmniejsza nuta. nie pozostaje nic innego, jak tylko czegoś do kwietnia, kiedy to ponownie spotkamy się w szkolnej auli, by pogłębiać nasze wiadomości na temat tej niezwykłej dziedziny sztuki.

Muzycznie i filozoficznie

Wpisany przez

poniedziałek, 08 marca 2010 14:50 - Poprawiony wtorek, 09 marca 2010 13:34

□

□ Iga Lasek i Ewelina Żukowska kl. I e